№ 58. Kraków 11. Marca — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 10 Marca.

Uniwersytet.

VIII.

Przebieżmy index naszego Uniwersytetu na pierwsze półrocze $18^{50}/_{51}$ widzimy w nim:
Na wydziale teologicznym profesorów *cztcrech*.
Na wydziale prawnym profesorów *ośmiu*.
Na wydziale lekarskim profesorów *si dmiu* i *dwie* katedry wakujące
Na wydziale filozoficznym:
W oddziale matematycznym *dwóch*.
W oddziale nauk przyrodzonych *czterech*.
W oddziale filoz.-filolog.-historycznym *siedmiu*.
Lektorów język. *trzech*.

Licząc razem z posadami wakującemi profesorów **34**, lektorów **3**.

W lecie **1850** taki był stan celniejszych Uniwersytetów pod względem liczby profesorów:

Uniwersytety	Profesorowie zwyc.	nadzwycz.	honorowi	prywat-docenci	lektorow. i nauczycie.	ogólna liczba	liczba ucz. immatr. i nieimmatr.
Berlin	57	44	5 Akad.	59	7	172	1839
Bern	11	20	2	12		45	251
Bonn	47	15	—	19	5	86	930
Dorpat	31	3	—	6	12	52	623
Fryburg b.	28	1	—	9	4	42	378
Giessen	35	15	3	10	2	65	438
Getynga	48	17	—	27	14	106	764
Greifswald	26	7	6 (Elde.)	2	4	45	189
Halla	37	13	—	19	6	75	664
Heidelberg	31	13	1	23	10	78	543
Jena	36	20	(10)	11	11	78	393
Kiel	24	11	—	11	4	50	132
Lipsk	43	30	—	20	5	98	897
Marburg	28	10	—	16	6	60	307
Monachium	51	17	9	18	2	97	1924
Praga	41	13	—	33	10 Adj.	97	1822
Rostok	23	4	—	10	—	37	102
Strasburg	40	2 Pr. ad.	3 Supl.	8 Agré.	—	53	600
Tybinga	36	12	—	21	6	75	800
Würcburg	32	5	—	6	5	48	606
Wrocław	41	12	1	20	12	86	797
Zurich	14	13	—	20	—	47	197

Przydana liczba uczniów wskazuje że Uniwersytety mniéj od naszego słuchaczy mające, lepiéj są w profesorów zaopatrzone.

Ale stosunek ten daleko niekorzystniéj wypadnie jeźli wdamy się w pojedynczy rozbiór. I tak:

W wydziale prawnym:

Do prawa rzymskiego profesor jeden, godzin tygodniowo **6** na historyą prawa, instytucye i pandekta. Możnaż przypuścić aby tak ogromnemu przedmiotowi jeden profesor wydołał.

Prawo kryminalne profesor jeden, który zapewne wykładać będzie historyą i teoryą prawa karnego, godzin **5**. W Pradze do tego przedmiotu jest trzech wykładających, że już innych przykładów cytować niebędziemy. Ale niedość na tém; na p. Dunajewskim z. prof. praw. karn. ciężą jeszcze umiejętności polityczne. On sam oprócz prawa karnego ma czytać umiejętności polityczne, które gdzieindziéj stanowią osobny wydział do którego np. w Berlinie jest dziesięciu profesorów, w Heidelbergu ośmiu, w Giessen trzech. Czyż można domagać się aby profesor tak obciążony, chociażby nawet więcéj miał wprawy od p. Dunajewskiego, mogł odpowiedzieć swemu zadaniu i wyłożyć z należytą korzyścią uczniom, dwa może najważniejsze przedmioty na wydziale prawnym, które po Uniwersytetach niemieckich i francuzkich reprezentowane są przez najzdolniejsze i najuczeńsze głowy. Niejestże podobnym tego rodzaju rozdział katedr do owego projektu szkoły lekarskiéj wniesionego za Stanisława Augusta, który liczbę profesorów ograniczył do czterech, a z tych pierwszemu przeznaczał filozofią, rolnictwo i historyą naturalną, drugiemu chemią i aptekarstwo, trzeciemu akuszeryą, chirurgią i anatomią a czwartemu resztę nauk do teoryi i praktyki lekarskiéj odnoszących się. Wszakżeż ani Uniwersytetowi ani Ministrowi nie chodzi tylko o to aby wszystkie umiejętności były wykładane, ale aby przynajmniéj mogły być dobrze wykładane.

Przypominamy sobie żeśmy czytali w urzędowém ogłoszeniu *Gazety wiedeńskiéj* iż profesor prawa wekslowego, handlowego i ustawodawstwa administracyjnego austryackiego ma wykładać po niemiecku i po polsku co rok na przemian. Postanowienie to, któregośmy odgadnąć niemogli celu, musi koniecznie pociągnąć za sobą ten skutek, że w jednym z dwóch języków przedmioty będą źle traktowane. Uczeń słuchając po polsku, po odczytaniu jednego lub drugiego dzieła wynadgrodzi sobie stratę jaką poniósł nie słysząc wykładu niemieckiego; słuchając zaś ten tylko albo będąc przytomnym złemu wykładowi polskiemu, nienauczy się terminologii polskiéj która jest od niemieckiéj trudniejszą a nabywana własną pracą wymaga historycznych w każdym przedmiocie studyów.

Wydział lekarski po zamianowaniu profesorów których brakuje, zdaje się być jak nateraz dostatecznie zaopatrzony, byleby tylko uposażenie jego gabinetów było bogatsze. Ta strona jest jedną z najsłabszych w naszym Uniwersytecie; gabinety potrzebujące apparatów kilkutysięcznéj wartości muszą przestawać na kilkusetzłotowéj dotacyi. Niektóre niemają nawet dość obszernego lokalu, innym brak miejsca i funduszu na doświadczenia, przy praktycznych katedrach nieodzowne. Gdybyśmy się nie bali zbytecznie rozszerzać artykułu, moglibyśmy zacytować katedry po Uniwersytetach niemieckich do których przyłączono po kilkaset talarów na koszta doświadczeń, moglibyśmy wymienić przykłady że gabinety austryackich akademij dużo znaczniejszym od naszych funduszem zaopatrzone, dostawały sukurs nadzwyczajny ilekroć chodziło o sprawienie kosztowniejszych narzędzi, a przecież, jeźli który to pewno Jagielloński Uniwersytet ma prawo żalić się na szczupłość funduszów, bo jego utrzymanie Rządu niekosztuje, bo założony początkowo i uposażony następnie wspaniałością królów polskich wzmagał się w katedry i zbiory hojnością prywatnych, którzy osobne katedry własnym kosztem zakładali i zbiory swe przekazywali akademii. Za czasów Rzpltéj krakowskiéj ta była korzyść, że choć gabinety szczupły miały fundusz, gdy znaczną część dochodów na większe budowle oszczędzano, chociaż późniéj oszczędności te wpłynęły do kasy ogólnéj monarchii, to przynajmniéj profesor mógł składać coroczną dotacyą jeźli gabinet potrzebował kosztowniejszego apparatu. Dzisiaj jeźli profesor sumy na dotacyą przeznaczonéj niepodejmie, już ona przestaje być własnością gabinetu, podjąwszy ją zaś musi w ciągu roku wydać bo obowiązany jest z każdym rokiem składać rachunki i kwity. W ten sposób, jak słyszymy, gabinety nie mogą przyjść do porządniejszych apparatów a przecież każdemu wiadomo, że profesor fizyki, chemii, zoologii, mineralogii, anatomii itp. o tyle z korzyścią wykładać może o ile przychodzą mu w pomoc gabinety i doświadczenia. Jeźli więc zbiory uniwersyteckie niemają się spodziewać sprawiedliwszéj dotacyi, niechże przynajmniéj niepraktyczny system rachunkowości, tego mizernego uposażenia nieutrudnia.

Wspomnieliśmy o profesorze chemii. Od r. **1833** umiejętność ta nieposiada osobnéj katedry; złączono ją z farmacyą a tém samem wyrzeczono, że chemia winna być jako pomocnicza nie jako główna umiejętność uważana. Dłuższe utrzymanie tego stanu byłoby z wielką szkodą nietylko dla Uniwersytetu ale i dla prowincyi, bo gdy dziś chemia, pod przeważnym wpływem Liebiga, stała się podstawą wyrozumowanego rolnictwa, gdy jest niejako propedeutyką do hutnictwa, farbiarstwa i tylu innych gałęzi przemysłu, Uniwersytet i prowincya ma prawo wymagać, by gromadząca się z okolic wiejskich młodzież znajdowała w Krakowie też same środki wykształcenia co w Wiedniu lub w Pradze. Przy połączeniu chemii z farmacyą czy podobna, aby jeden profesor był w stanie przewodniczyć obydwom równie ważnym umiejętnościom i nietylko teoretycznie ale i praktycznie kształcić w nich młodzież.

Podobny rozdział katedr nieodzownym jest co do zoologii i mineralogii, fizyki rachunkowéj i experymentalnéj; równa zachodzi konieczność liczniejszego obsadzenia katedr filozofii i filologii, zaprowadzenia katedry języków i literatury sławiańskiéj, których brak jest prawdziwie gorszącym na Słowiańskim Uniwersytecie.

Do historyi powszechnéj mamy tylko jedną katedrę i to jeszcze połączoną z wykładem historyi austryackiéj. Osobnéj katedry historyi polskiéj w Uniwersytecie Jagiellońskim niema! Czemże ten niedostatek wytłumaczyć?.......

Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj:*

Lwów 5 marca. Wkrótce i nasz kraj koronny z sąsiednim Bukowiny szczycić się nie omieszka obok innych całego państwa, stanowczą organizacyą polityczną swoją. Komisya krajo-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Jak się u nas żenią.

(Ciąg dalszy.)

III.

JARMAREK.

Jakie sprawunki robią się po jarmarkach? — kto lepszym politykiem: czy radykał, czy żyd?

Że mamy jarmarki po naszych miastach i miasteczkach, każdy się o tém łatwo z lwowskiego lub stanisławowskiego kalendarza przekonać może, — że zaś po tych jarmarkach mało kiedy wyłącznie jarmarcznych sprawuje się interessów, o tém tam nic nie stoi pisano, bo o téj osobliwości naszych jarmarków, autorowie dzieł kalendarzowych zapewnie sami nie wiedzą.

Jarmarek polski nie może iść w porównanie z żadnym w świecie innym cudzoziemskim jarmarkiem — to prawdziwie rzecz domowa! celem jego nie jest spekulacya lub interesa — ten kłopot zostawiamy Żydom i Niemcom — my zaś choć to niby pod tym samym pretextem, jednak głównie żeby się zabawić, jedziemy na jarmarek. Tu rzadko kto dla istotnéj sprzedaży konia lub wołu przyjedzie, bo zysk ztąd niezawodnie sam oberżysta zabierze — a reszta się przepije! Ale to są nasze kasyna wiejskie — tam robią się znajomości; osoby daleko od siebie mieszkające, tam kilka razy do roku widzieć się mogą, pogawędzą, pościskają, potem nacałują, a nareszcie i pokochają się — serdecznie — przy poczciwym kieliszku! W naszych jarmarkach przechowało się jeszcze coś z życia przeszłego narodowego, niby mały surogat sejmików gwarliwych — zjazd okolicznéj szlachty i chłopów; tu usłyszysz skargi na złe czasy pierwszych — tu narady drugich, jakby to panu pole odebrać, łąkę wypaść, las wyrąbać — słowem jarmarki polskie są prawdziwie poetycznym teatrem najrozmaitszych uczuć, gdzie się wszystko odbywa prócz interesów — ale człowiek lubiący zwykle okrywać się płaszczem pozoru, więc każdy ma swoje wymówki, i tak:

Mąż wyjeżdża na jarmarek domem znudzony, to jest, chciałem powiedzieć: gospodarstwem strudzony, by trochę odetchnąć po domowych troskach i w objęciu — przybyłego tamże kolegi, sąsiada — przy butelce wina lub szklance czaju, o małżeńskich zapomnieć słodyczach! — obydwa żonkosie wyjeżdżając z domu czule się żegnali i serdecznie całowali swe połowice:

„Ach serce moje, żebyś wiedziała, jak niechętnie do tego mieściska jadę, aż strach — ale tyle mam na głowie! kobyłę trzeba sprzedać, ponoś podpalona, choć parę wołów kupić; dalibóg sam nie wiem, kiedy ja to wszystko tam porobię.“

„No ale wrócisz wcześnie, duszo moja — smutno zapytała kochająca jeszcze połowica — będę czekała z kolacyą.“

„Dobrze, dobrze, serce moje, będę się starał, jak najprędzéj“ — i wesoły siada na bryczkę — a żonisko biedne — nota bene — jeśli młode — wierzy! i czeka do północy, na każdy turkot koła zrywa się, lecz wszystko darmo, bo mężulo nie potrafił się tego dnia z interesami uporać!

Panie i panny jadą na jarmarek — ot tak aby się trochę przetryndać — może kogo zobaczyć, potém jaką niewinną ploteczkę uklecić, lub kilka łokci wstążeczek kupić, bo to choć takie same Węgier do domu przyniesie, przecież co na jarmarku kupione, to na jarmarku — zresztą czy tam panie po jarmarkach jeszcze za czem jeżdżą? — to same czytelniczki o tém najlepiéj będę wiedziały.

Kawalerowie, jako wolni, bynajmniéj nie kryją się z tém, że jadą na jarmarek pewnie nie dla jarmarku — wleką się ot! zwyczajnie z nudów, żeby kogo z dalszych sąsiadów zobaczyć, coś nowego się dowiedzieć, pogawędzić, w billard zagrać, zjeść nie w domu, wypić ze sąsiadem, powłóczyć się po mieście — i tak — kogoś odwiedzić, — i niby czémś czas zabić.

Chłop jedzie na wypakowanéj zbożem furze, by kawałek rzemienia sobie kupić, a resztę z kumami i pokątnym adwokatem do grajcara przepić. Najpoetyczniejszą zaś figurą jest chłop idący pieszo w towarzystwie świni kwiczącéj, za nogę powrózkiem trzymanej, by i przez drogę mu się nie nudziło, a z powrotem, już pod dobrą datą, by miał i rozhoworu godną sobie towarzyszkę.

Najpoczciwsze są baby wiejskie i żydzi — bo pierwsze wleką się z kurami i motkami, aby istotnie jakiś grosz dla dziatek i domu przynieść — a żydzi by rzeczywiście jarmarczyć, to jest — szachrować.

Edward zaś, oprócz powyższych czysto kawalerskich powodów, miał także różne sprawunki do załatwienia, a ponieważ wielkim był wygodnisiem, przeto sam mało co kiedy kupował, lecz naśladował zwyczaj szlachecki i wyręczał się faktorem swym Berkiem, jakto zwykle u nas bywa, który i biegał, i skupywał i znosił i przyprowadzał, a tymczasem Edward na bilarze sobie siedział, śniadanie porządnie zajadał i o polityce z radykałami rozprawiał.

No i cóż tam nowego słychać moi panowie?

— Obywatelu! odpowie, cicho do ucha nachylający się zarosły brodacz — obywatelu! — (bo u nas trzeba wam wiedzieć zawsze jeszcze rzecz-pospolita panuje) — wielkie rzeczy: Napoleon uwięziony — 14 jenerałów zgilotynowano — 40,000 poległo w boju, lecz zwyciężono. Ledru-Rollin na czele rządu. — Proudhon ministrem finansów — 300,000 Francuzów nad Renem — wojna już wypowiedziana!

— O! o! — — z kąd taka wiadomość?

— Listy prywatne — sam czytałem — z pewnością, niezawodnie.

— Ba! aleźbo — mój panie — bydź nie może — mielibyśmy pierwéj telegraficzną wiadomość — gdzieżto przez list? — —

— Obywatelu! na telegraf się spuszczasz, a w czyichże to rękach telegrafy?

— No — ale bo —

— Obywatelu! Nie wierzysz, w téj chwili dałem komuś ten list — dostanę go — i dam ci do przeczytania.

I daléj coś już cicho zaczęli szeptać — długo a długo tak szeptali, aż nareszcie Edward krzyknął:

— Ej! cóż też pan znowu gadasz! a radykał odpowiedział:

— Kiedy bo wy, jak tylko z miasta już na wiejskich gospodarzów powychodzicie, zaraz stronę szlachty trzymacie i z tęgich niegdyś ludzi robicie się partyzantami szlachty!

— Wyrznij pan szlachtę, a wtenczas już śmiało zawołać można: Vivat barbaria! odparł Edward.

— Co barbaria, jak szlachty nie będzie? A to mi się podoba! A wieszże obywatelu, kto Lwów zbombardował?

— A wiem.

— O! nie wiesz!

— To powiedz.

— Szlachta — szlachta Lwów zbombardowała!

— A to znowu coś nowego?!

— Nic nowego, rzecz dowiedziona! — szlachta

wa nie ustając w pracach, przyspiesza jéj ustalenie załatwieniem uprzednio układów równie w Galicyi saméj jak i na Bukowinie, względem stosownego umieszczenia nowych władz politycznych, osobliwie w tych miejscach gdzie potąd na ubikacyach odpowiednich zbywało. Przedsięwzięte w téj mierze czynności, są już ile wiémy wszędzie dokonane, zamówione ugody czekają jedynie zatwierdzenia komisyi organizacyjnéj a znaczniejsza część ubikacyi dla władz rządowych jest już zabezpieczoną, i otrzymała przyzwolenie komisyi. Miło przytém jest wspomnieć z jak gorliwą dla dobra powszechnego życzliwością Gminy miejskie: Podgórze, Kenty i Trębowla, uprzedzając usilność władz rządowych, przychyliły się z prawdziwie obywatelską przysługą ku przyspieszeniu prac organizacyjnych, ustępując bezpłatnie na rzecz i rozkazy komisyi organizacyjnéj, po czas pewny, pierwsi własnych swych realności miejskich, a Trębowla realność którą wynajęła była na własne potrzeby komunalne dla siebie. Uprzejmość tę i poświęcenie obywatelskie z tém wdzięczniejszem uczuciem przechowa pamięć spółziomków, im mocniéj nas z drugiéj strony rażą doniesienia, jak chciwość i łakomstwo właścicieli domów po innych niektórych miejscach podnoszą nadmiarę czynsze i przeoczając korzyści ogółu i dobro wzajemne z umieszczonéj u siebie siedziby urzędu, ważą tylko własne swę zyski i własny osobisty interes jedynie poszukują. Słusznie jeźli niecną zapamiętałość spotka zasłużona nagana, ale ubolewać przyszłoby gdyby miejscowi mieszkańcy zapoznając pomyślność ogółu nie chcieli wystąpić w obec podobnych przeszkód i nie przychylili ze swéj strony, ażeby przyspieszyć ustalenie władz nowych u siebie, lub nie przyczynili pomocy swéj przy przedsiębierstwie potrzebnych budynków na umieszczenie władz i urzędników, zwłaszcza że najem onych zapewnia im samym stałe dochody, a rządowi ujmuje konieczności przeniesienia urzędu nowego w te miejsca, gdzie tanią i dogodną ubikacyę będzie mógł wynaleść. Z tém wszystkiem układy względem dostarczenia sprzętów kancelaryjych już są, ile nam wiadomo wszędzie pozawierane a dostawa na oznaczony czas zabezpieczoną. Nie mniéj postępują prace przygotowawcze do przedłożenia propozycyi względem obsadzenia urzędów, i wkrótce jak słychać wniesione być mają pod obradę w komisyi, ażeby z niemal do **3000** kompetujących kandydatów ocenić i przyzwoite obrać zastępstwo do **360** posad w fachu konceptowym, **80** w kancelaryjno-manipulacyjnym a **90** do posług w urzędzie podrzędnych. A gdy przytém i wszelkie inne przygotowania ku przeniesieniu czynności urzędowych na te nowe władze równie się społem przyspieszają, można się spodziewać, że z lipcem roku bieżącego nastąpi zaprowadzenie nowéj administracyi władz politycznych. Równie też i komisya sądowniczéj organizacyi rozpoczęła już od niejakiego czasu swoją działalność, i luboć przy zaprowadzeniu nowych władz sądowych co do wynalezenia potrzebnych ubikacyi urzędu, z wielu miar większe przeszkody i trudności przezwyciężać zachodzi, nie można nie wątpić, by przy usilnościach sądowniczéj komisyi, liczącéj w gronie swoiém także bardzo czynnych, oględnych i z energii znakomitych członków, sprawa organizacyi sądowniczéj mniéj postępowała, owszem przy naglącéj potrzebie władz sądowych, jaka się jawnie okazała w koronnych krajach Galicyi i Bukowiny, spodziewać się należy, że równocześnie z zaprowadzeniem nowéj administracyi politycznéj i sądowa nastąpi.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 8 marca.

ω W poprzednich mych listach mówiąc o protestacyi gabinetu francuzkiego przeciw wejściu Austryi ze swemi prowincyami do Związku doniosłem wam, że ta protestacya była prostą rozmową między p. de la Cour i ks. Szwarcenberg. Dziennik *des Débats* zasięgnąwszy wiadomości urzędowych, prostuje dawniejsze swe podanie w duchu moich doniesień. Protestacya była rozmową i skończyła się na grzeczném, ale energiczném oświadczeniu ks. ministra. *Gazeta pruska* tak nazwana ciągle *nowa*, donosi, że po téj rozmowie gabinet francuzki wysłał formalną notę i położył *casus belli*. Śmiem twierdzić, że dotychczas ks. Szwarcenberg téj noty nie odebrał, i spodziewam się, że z jéj wysłaniem Francya nie będzie się spieszyć. Położyć *casum belli*, nie trudno; ale rozpocząć wojnę europejską, to rzecz inna. Coby w takim razie zrobiły Prusy? odpowiedź na to zapytanie jest w całéj polityce pruskiéj i w nowéj broszurze noszącéj tytuł: „von Warschau bis nach Olmütz.“ Pismo to twierdzi, że w Ołomuńcu wejście Austryi do Związku z wszystkiemi swemi prowincyami przez same Prusy zaproponowanem zostało. Dziś wprawdzie gabinet pruski na to się nie zgadza, lecz co zrobi jutro, wiadomo. Zwracam uwagę waszą na wspomnioną broszurę. W niéj znajdziecie dowód, co Austrya myślała o *prezydencyi i o egzekucyjnéj władzy* jeszcze w Ołomuńcu, kiedy Prusy stały pod bronią.

To co dziennik *des Débats* mówi o wielkich planach Austryi na Szwajcaryą, jest marzeniem; kwestya najdrażliwsza, kwestya wychodźców, już załatwiona; i inne spokojnie załatwionemi zostaną.

Artykuły *Czasu* o duchowieństwie i o uniwersytecie znaczne tu robią wrażenie. Pozwólcie nadto dodać, że w ogólności dziennik wasz wchodzi w tutejszym politycznym świecie na bardzo dobre stanowisko.

Wiedeń 9 marca.

σ Wspomniałem, jeśli się nie mylę, w jednym z mych ostatnich listów o odpowiedzi wysłanéj ztąd do Berlina na ostatnie pruskie przedstawienia w kwestyi prezydencyi i równości co do władzy egzekucyjnéj między Prusami i Austryą. Dzienniki berlińskie donoszą, że ta nota odebraną została 6 b. m., i dodają, że jest bardzo niewyraźną i ogródkową *(ausweichend)*. Oświadczam, że tak nie jest. Odpowiedź jest raczéj śmiałą i kategoryczną. Austrya odwołuje się co do prezydencyi do art. 57 aktu traktatu wiedeńskiego i łączy z tém prawem konieczność władzy egzekucyjnéj niepodzielnéj i silnéj. Nietłómaczy wprawdzie jak pojmuje, lecz z tego co wiem o duchu polityki austryackiéj wnoszę, że ją opiera na inicyatywie, złożonéj wyłącznie w jéj ręku. Gdyby więc przyszło, powtarzam jeszcze, do wskrzeszenia dawnego Bundestagu, na co nalega gabinet pruski, Austrya otrzyma w nim inny sposób wotowania i wyłączną przewagę w egzekucyi zapadłych postanowień. Austrya chce jednóm słowem, żeby w Niemczech był *rząd*, a nie czcza forma rządu jak dawniéj.

Wiadomości z Węgier są bardzo smutne. Nieład ogromny. Administracya nie może stanąć na nogi. P. Geringer odjechał ztąd z nowemi poleceniami.

Listy prywatne z Berlina donoszą, że książę August Sułkowski bardzo jest dobrze widzianym u dworu; król prezentował go osobiście arcyksięciu austryackiemu na jednym z wieczorów. Powtarzam com niegdyś dawniéj o Berlinie i Poznaniu mówił, że Księstwo Poznańskie gdyby umiało i chciało, znalazłoby w księciu Sułkowskim znakomitego przy dworze interesów swoich obrońcę.

W tych dniach zawitał do nas z Księstwa Poznańskiego hr. Marceli Bniński, gdzie z Grefenberga wraca zdrów do domu.

Przegląd Polityczny.

W końcu posiedzenia Izby niższéj w Berlinie przyszedł z kolei wniosek Vinckego, aby „wyznaczyć komisyę z 28 członków złożoną, celem zbadania położenia kraju.“ Los jaki spotkał ten wniosek we wszystkich biórach Izby, zapowiadał zupełny jego upadek na pełnem posiedzeniu. Sześć biór opiniowało za przejściem do porządku dziennego, jedno za odrzuceniem. Komisya wnosiła pierwsze, co też nastąpiło niezmierną większością głosów, bo 228 przeciw 41.

Prezydent policyi Hinckeldey mianowany prezydentem rządowym do Lignicy.

Drezdeński Dziennik donosi, że trzecia komisya konferencyjna wkrótce na nowo rozpocznie czynności swoje, gdyż opinie biegłych już są wygotowane.

Zajęcie miast Oldestoe i Siegeberg w Holsztynie przez wojska austryackie wstrzymaném zostało. Z Rendsburga wysłano część załogi na zajęcie Neumünster, która ma stanowić ostatni kraniec okupacyjny.

Obecnie toczą się układy o terrytoryalną kwestyą Rendsburga.

Gazeta urzędowa pruska jaką jest *Reforma* ilekroć wspomni o *Bundestagu* dodaje mu przymiotnik „tak nazwany“, a w sprzeczności z tém poświęca wstępne artykuły nawróceniu kraju do *Bundestagu*.

— Biura Zgromadzenia francuskiego zajęły się rozbiorem budżetu. W ogólności zdanie ich jest, że *na teraz* nic zmieniać nietrzeba. A przecież historya budżetu francuskiego, rosnącego wciąż, pomnażającego długi jest zastraszająca. Od r. 1841 mimo że raz tylko, to jest w r. 1842 zniżyły się dochody do 1085 milionów, a z resztą zawsze ogromną tę cyfrę przenosiły, niemogły wystarczyć na potrzeby krajowe i zaciągnięto w 10 latach 750 milionow fr. długu. Obecnie dyskutowany budżet *zwyczajny* chłonie 1,372,978,828 fr. podatków i 74,112,268 fr. pożyczki, nieliczac wydatków nieprzewidzianych!

Dokądże zawodzi system wykrywający co rok nowe wydatki, a niewidzący żadnych oszczędności? Do pożyczania. Kiedyż się zwyczajnie pożycza? W chwili nieprzewidzianéj, w chwili przesilenia. Lecz Francya pożycza w chwili zwykłéj, na pokrycie wydatków zwyczajnych — cóżby to było w razie publicznéj klęski? — Cesarz Napoleon utrzymywał, że 600 milionów w czasie pokoju, a 800 w czasie wojny powinny wystarczyć na potrzeby Francyi. Lecz jakże dojść do takiéj oszędności? Przez uwolnienie gminy, przez zmniejszenie wojska, przez uproszczenie machiny rządowéj i rozpuszczenie niepotrzebnych urzędników, budżet francuski, jak to utrzymują słynni finansiści, mógłby być zmniejszony o połowę. Lecz na to trzeba odwagi, poświęcenia miłości własnéj, dawnych systematów i przesądów.

— Dopiero z d. 7 b. m. możemy się spodziewać ważnych wiadomości z Londynu, które nam wykażą o ile doświadczenie było nauką dla lorda John Russel i o ile konsekwencye zasady, któréj sam był niegdyś zwolennikiem, wpłynęły na niego w przemianie bilu religijnego. Wszelako obawiamy się, że bil choć poprawiony, jako ubliżający wolności wyznania, niepozyska katolików i liberalistów, ale obok tego jako niedość repressyjny dla torysów, ani jednéj ani drugiéj strony, pomocy rządowi niezapewni.

Telegraficzna depesza berlińskiego bióra donosi z Liverpool d. 5 marca: 240 wychodźców węgierskich przybyło z Konstantynopola.

Wiedeń 9 marca. Od niejakiego czasu tutejsze stronnictwo ultra-reakcyjne, odpowiadające pruskiemu stronnictwu dziennika *Kreutzzeitung*, usiłuje pozyskać sobie w tutejszéj stolicy organ dla swoich opinij — usiłowania te długo bezskuteczne, dzisiaj zdają się bliskiemi pomyślnego rezultatu. Wiadomo, że w roku **1848** dziennik *Lloyd*, wychodzący poprzednio w Tryeście kosztem towarzystwa Lloydu i głównie poświęcony sprawom handlowym, przeniesiony został do Wiednia za staraniem hr. Stadiona, a jego dalsze istnienie, zupełnie już od Tryestskiego towarzystwa handlowego niezależące, miało być zapewnione przez towarzystwo na akcye, które pod wpływem i gwarancyą tegoż hr. Stadiona, rzeczywiście przyszło do skutku. Otrzymano koncessyą na drukarnię, uregulowano administracyą i obok innych znamienitych zdolności, pozyskano ówczesnego konsula Zjednoczonych Stanów Ameryki, p. Warrens, na naczelnego redaktora. Program mający wskazać kierunek nowego dziennika, obejmował ciąg idei i zasad, którym ciężka choroba ministra zaledwie częściowo rozwinąć się dozwoliła. Jak długo p. Stadion stał na czele rządu, wiedział dziennik w jakim duchu ma pisać i akcyonaryusze oświadczyli swoje przychylenie się do jego dążności. Gdy jednak hr. Stadion zmuszony został cofnąć się od steru rządu, *Lloyd* stracił na jedności kierunku, a p. Warrens podjął się według własnych zasad program daléj rozwijać. Akcyonaryusze pobierając regularnie przypadające im dywidendy, nie mieli nic przeciwko temu do zarzucenia, i zostawili panu Warrens otwarte pole działania. Dopiero od pewnego czasu spostrzegać się daje, rozmaitemi spowodowane okolicznościami, dążenie akcyonaryuszów do ogólnego zgromadzania się, nie tyle w celach administracyjnych, ile w politycznych. Chcą, jak wieść niesie, aby *Lloyd* był na przyszłość organem stronnictwa *Kreutzzeitung* i dla porozumienia się w tym względzie, zwołać kongres wszystkich akcyonaryuszów, który jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ma się zebrać. P. Warrens ma być z tego powodu w niemałym kłopocie, uważa bowiem kierunek taki za nader szkodliwy w dzisiejszym stanie rzeczy — i zapewne, gdyby projekt przyjść miał do skutku, redakcyą dziennika opuści.

— Według ostatnich wiadomości z Bośnii (28 lutego), cała Kraina powtórnie i gwałtowniéj aniżeli w zeszłéj jesieni powstała. O sile powstańców niewiadomo nic pewnego, tylko, że podzieleni na trzy oddziały, z których jeden idzie na Livno, drugi na Possawinę, trzeci ku Trawnikowi. Korrespondent *Reichszeitungu* zaprzecza jak najmocniéj, aby dążności panslawistyczne były główną sprężyną powstania — jego motorami są przeciwnie Turcy, mahometanie, niechcący przystać na równo-uprawnienie chrześcian, i opierający się wszelkim reformom. Omer basza pozostawiwszy załogę w Mostarze, sam wyruszył z częścią swojej armii przeciwko zbuntowanéj Kranie.

— Ministeryum wyznań i oświecenia, wyda wkrótce rozporządzenie, obejmujące nowe prze-

---

jedynie by się emigracyi i centralizacyi z kraju pozbyć.

— Ależ bo — panie — ja nie szlachcic! ale podobny zarzut naszéj szlachcie czynić, to już też trochę zanadto — dodał Edward rozgniewany.

— Obywatelu! — dowody mamy — pisemne, mówię „pisemne“ — na Węgrach.... — kiedyś je ogłosimy.. —

Na takie *dictum acerbum* nie było już co mówić, Edward wstał, pożegnał radykała bardzo grzecznie, bojąc się, ażali i jego za jakie nieznane grzechy nie pociągnie kiedyś do odpowiedzialności: „Mam jeszcze wiele sprawunków — muszę wyjść — żegnam pana — do widzenia się:“ a do kelnera obracając się rzekł: „Jeżeli tu Berko przyjdzie, niech czeka na mnie w mojéj stancyi“ i wyszedł. Pochodził Edward troche po mieście, a wróciwszy do swego pokoju, zastał już czekającego żyda, który go niskim ukłonem przywitał:

— Klaniam wielmoznego pana, ja juś tak dlugo ciekam.

— No, żelazo jest? kotlarz gotów? majstraś przyprowadził?

— Je wsisko — majster pojedzi — ale jabym ziczil wielmożnemu panu, nie calkiem się na samegi majstra spuszczać.

— Oto dobrze! pierwéj mówiłeś że dobry, a kiedy wziął zadatek, pokaże się że gałgan.

— Na co wun ma być galgan! wun robi wsiędzie po panach! ja tylko chcial mówić, żeby wielmożny pan pierwi sam widzial jego robota — żeby wielmożny pan sobie kazal tak samo zrobić, jak wun gdzie u kogo już zrobil — i zatrzymał się żyd i czekał na zapytanie, jakoż zapytał się Edward:

— A gdzież to on już ustawiał kotły?

— No — wun wsiędzi ustawial, ale sciegolnie ślićnie i bardzo delikatnie wun w Podliskach pokazal co umi, niech wielmożny pan tam pojedzi, sam się psekonać.

— Co, u pana Grotnera?

— Tak, tak u pana Grotnera, wielmożny pan psieciż zna pana Grotnera — aj waj! jak to dobry pan, ja jego bardzo mocno kocham — wun mi zawsie da garniec grochu, jak tylko tam przyjadem — a pani! jaka wona gżeczna — aj waj! co to za pańskie edykacye! — a panienki! — te — te — to to takie ladne — to takie ślicności, jak szanuje honor pański, jakby ciurki, samego naszego pana starosty. (Na to porównanie prawdziwie żydowskie parsknął od śmiechu Edward). — No niech się wielmożny pan nie śmieje, takie cudowne pięknich panienków, ja jeście jak zije, u nikogo z panów nie fidzial! — jaby coś pofiedzial wielmożnemu panu, żeby się jaśnie pan niegniefal.

— No mów!

— Niech jaśnie pan się ożeni z jednego panienka — pśepraszam honor pański, że ja tak śmim gadać, ale bo ja bardzo kocham wielmożnego pana, ja sam niewim coby ja dla wielmożnego pana niezrobil, niech wielmożny pan tam pojedzie, a pewno będzie się podobić — a jakie wone bogate! to aż strach, pan Grotner już sam niewi, co ma z pieniądzami poczynać — wun mi niedawno mówil: kochany mój Berko — wun mi zawsie tak mówi: „kochany Berko“ — i glaśne mi za brode — niewiś ty Berko, komuby pieniądzów wypożyczić, mam kilkanaście tysiąców leżący gotówki — no! — proszę wielmożnego pana, niech wielmożny pan mi úslucha i pojedzie do Podliski — jabym jeście coś powiedzial wielmożnemu panu — milczeniem Edwarda ośmielony dodał żyd — ale żeby wielmożny pan nikomu niemówil.

— Dosyć już tego — dosyć — mój Berko — nie wtrącaj się w rzeczy, o które się ciebie niepytam, pilnuj tego com ci kazał porobić — zniecierpliwiony przerwał Edward — idź po kotlarza i wstąp na pocztę — ruszajże prędko, bo niemam czasu.

— Zaraz, zaraz idę — niech się wielmożny pan niegniefa na mnie, to psecież nic zlego niepowiedzial — ide już. I poszedł żydzisko, i we drzwiach trochę się zatrzymał, i obrócił, dobrze oczyma łypsnął na Edwarda, czy? i jakie wrażenie zrobiły słowa jego?

Po wyjściu żyda, zadumał się nieco Edward, pochodził milczący po pokoju, i pomyślał sobie: co za szczególne spotkanie! czego ten żyd tak mnie atakował? — czy może miałby? — ale gdzież znowu! — Te i tym podobne myśli dręczyły i niepokoiły, już w późny wieczór wracającego Edwarda, przez całą drogę z miasta do domu — tak niemi miał głowę nabitą, że gdy tylko wysiadł z bryczki, pierwsze słowo do witającego go Ludwika było:

— Ludwiku! — co mi się dziś wydarzyło! — i zaczął dokładnie rozpowiadać, co to Berko mu nagadał.

— Ha! ha! ha! roześmiał Ludwik — więc poczciwy Berko w przymierzu ze mną przeciw tobie — przewybornie! — konspiracya na kawalerstwo Edwarda — mając takiego sprzymierzeńca, spodziewam się, że się nam poddasz; i teraz już i ja wierzę: że się raz ożenisz! bo czyż może szczególniejszy trafić się przypadek, jak że plan, który dopiero wczoraj wieczór między sobą ułożyliśmy, przez nędznego żyda niejako podchwyconym i wedle własnego zapatrywania się na rzeczy dziś już tobie przedstawionym został? widzisz, że zawsze na mojem — nie wierzże teraz w przeznaczenie!

— Teraz to już i ja zaczynam trochę wierzyć w przeznaczenie, odpowiedział Edward — i zamilkł.

— Po chwili milczenia dodał Edward: wiesz co Ludwiku, że już do Podlisek niepojadę!

— A toż znowu co takiego, jak oparzony, wrzasnął Ludwik, co ci się stało?

— Sam przyznasz, kochany Ludwiku, że teraz już niewypada tam pojechać — właśnie z powodu tego przeklętego żydziska, żeby się niezdawało, jakoby dopiero w skutek rozmowy wczorajszéj.

— Ta, co ty pleciesz Edwardzie, czyś już pierwéj oszalał nim jeszcześ pannę widział? — czy co? ta opamiętaj się człowiecze co gadasz — a w skutek jakiéj rozmowy? — wszak to, co ci Berko naplótł, to wszystko istne żydowskie banialuki — i nic więcéj; wiesz przecież że żyd wszystkiém handluje, o wszystkiém pamięta, i na wszystko jest oględnym, pomyślał sobie: „Cóż mi to szkodzi, że tak pogadam, może się czegoś dowiem, wyszpieguję, co mi się kiedyś przydać może — a jeśli przypadkiem, na myśl jego trafiłem, to mi kiedyś popamięta;“ to istna żydowska spekulacya i nic więcéj, a że szczęśliwy przypadek tak mieć chciał, że się żyd z naszemi myślami spotkał, ja właśnie to za dobre *omen* biorę.

— Masz słuszność — odpowiedział Edward — i przekonałeś mnie zupełnie — pojadę jeszcze w tym tygodniu.

I oba przyjaciele zaczęli potém bardzo wiele w téj materyi gadać i śmiać się i żartować, i już znowu cały wieczór mieli o czém rozprawiać, aż nareszcie już późno wnoc rozchodząc się, rzekł Ludwik:

— Widzę w tém wszystkiém palec boży, bo dobrze to mówi przysłowie: „Małżeństwa w niebie się kojarzą“ — zobaczymy więc, co też tam mądrego w niebie uradzili! zresztą jeszcze studentami śpiewaliśmy zawsze:

> Co się stać ma,
> To się stanie;
> Dobrym wszędzie
> Słodko będzie,
> A złym tylko kwas!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pisy o stosunkach patronatu, funduszach religijnych i administracyi majątku kościelnego.

— Konferencye biskupie w sprawie szkółek początkowych, rozpoczną się w poniedziałek. Kardynał książę Schwarzenberg, przybył już w tym celu z Pragi.

— Według *Gazety Augsburgskiéj*, Cesarz oddał do dyspozycyi marszałka Radetzkiego, dożywotnie, Villa-Reale w Medyolanie i Villa-Reale w Monzy, wraz z przyległym wielkim parkiem. Główna kwatera marszałka ma być 9go b. m. przeniesiona do Monzy.

— W Węgrzech bandy rozbójników tak dalece się zagęściły, że wojsko i żandarmeryą w ciągłéj utrzymują czynności — i nieraz do formalnych przychodzi potyczek. W podobném spotkaniu, zaszłém w końcu zeszłego miesiąca pod Szalonta z bandą Stefana Fabiana, zginął porucznik Karatur od pułku Parma — wszakże Fabian został schwytany, a kilku zbójców z jego bandy poległo.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 7 marca. Z powodu napotykanych wątpliwości przy udzielaniu mieszkańcom kraju tutejszego, jakoteż i czasowo przebywającym tu cudzoziemcom, pozwoleń na broń palną, oraz dla zachowania jednostajności w tym względzie, JO. Ks. Namiestnik królestwa, polecić raczył:

1. Przybywający z zagranicy cudzoziemcy, nie mogą posiadać broni nad potrzebną do własnego ich użytku ilość, licząc na każdą rodzinę po jednéj strzelbie i szabli, lub też po parę pistoletów i szabli. Że zaś przy reorganizacyi straży celno-granicznéj, mogą być napotykane trudności, w czynieniu wzmianki na paszportach przybywających z zagranicy osób, o ilości przywiezionéj przed nich broni, włożyć przeto obowiązek na władzc policyjne, ażeby te przy okazywaniu im paszportów, żądały od podróżnych wiadomości o ilości i rodzaju przywiezionéj przez nich broni, wydawały im na tę broń bezpłatne pozwolenia, i jednocześnie czyniły o tem wzmiankę na paszportach, a to dla kontrolowania przy powtórnem przebywaniu granicy. Przepis ten wszakże nie stosuje się do cudzoziemców wyższego znaczenia, oraz do wojskowych i kurierów.

2. Wydane tym sposobem pozwolenia, równie jak wydawane, na wstawienie się konsulów cudzoziemcom, czasowo w kraju tutejszym przebywającym, nie wchodzą w ilość pozwoleń na broń przeznaczoną do wydania tutejszym stałym mieszkańcom.

3. Dymisyonowani oficerowie i urzędnicy rodem z cesarstwa, oraz zostający tu w służbie wojskowéj lub cywilnéj, i zajmujący posady klasyfikacyą objęte, rodem tak z cesarstwa jako i z królestwa będący, mają prawo posiadać broń bez szczególnych na to pozwoleń; posiadana zaś takim sposobem przez nich broń, nie liczy się do ilości broni, przeznaczonéj dla mieszkańców kraju w ogólności. (K. W.)

NIEMCY.

Berlin 7 marca. (*Posiedzenie Izby niższéj*) Obrady nad budżetem ministeryum sprawiedliwości zawieszone na zeszłem posiedzeniu, rozpoczęto, i po odrzuceniu niejakich poprawek przyjęto fundusze dyspozycyjne dla sądów obwodowych i miejskich w ilości **969,539** tal.

Projekt rządowy zawiera **94,909** tal. na pokrycie nadwydatków przy kosztach kryminalnych i niedoborze dochodów, komisya żąda zniesienia téj pozycyi, Breithaupt poprawkę wnosi na **50,000** tal. z którą minister się zgadza lękając się aby Izba nie poszła za wnioskiem komisyi, ten jednakże odrzuconym został i pozycya ta wedle projektu przyjęta.

Wydatki nadzwyczajne i wykończenie budowli **195,323** tal., na pomnożenie funduszu obrotowego zostającego pod zarządem władz sądowych przeznaczone **200,000** tal.

Komisya wreszcie wnosi, aby ministeryum zobowiązać do czynienia oszczędności, Izba odrzuca tę przymówkę. Wreszcie Izba potwierdza: 1) wszystkie dochody sądownictwa na tal. **5,496,662**; 2) wszystkie rozchody wedle etatu **9,021,196** tal.; 3) jednorazowe nadzwyczajne wydatki **407,443** tal.

Izba przeszedłszy następnie do administracyi dóbr i lasów narodowych i administracyi podatków stałych, uchwala przyjąć zasadę przez komisyę wyrzeczoną, wydzierżawiania dóbr narodowych. Inne pomniejsze do tego przemiotu odnoszące się kwestye pozostawiono ministeryum, jako zmniejszenie przeciążających podatków na sekcie mennonitów, i tp.

Budżet wykazuje dochodów z dóbr narodowych **5,791,864** tal. tj. podatków dominikalnych **3,917,460** tal., z dzierżaw i administrowanych gruntów **1,846,214** talarów, dochody z twierdz **26,280** tal. Komisya wnosi, aby nie wydzierżawiać jak na lat **30**, folwarki puszczać w dzierżawę pojedynczo nie zaś całe klucze, odbywać to na drodze publicznéj licytacyi *in plus*. Wniosek ten przyjęty. Wydatki wynoszą bieżące **1,003,034**, jednorazowe **3500** tal. Dochody z polowania na gruntach publicznych **28,536** tal.

Dochody z lasów ogólne wynoszą **5,048,498** tal. wydatki **2,507,078** tal. Wszystkie te pozycye, bez dyskusyi zatwierdzone, również, aby ze sprzedaży i wykupna dóbr naród. powstałą summę **1** miliona tal. uznać.

Etat podatków stałych wykazuje podatku gruntowego **10,109,525** tal. Komissya żąda aby powtórnie uznać za konieczne i zaprowadzić zniesienie istniejących jeszcze uwolnień od podatku gruntowego. Minister skarbu oznajmia, iż rząd zajął się zaraz regulacyą podatku tego ale mobilizacya wojenna wstrzymała czynność. Wniosek komissyi przyjęty. Wydatki przy poborze podatku gruntowego wynoszą, bieżące **476,207** tal. nadzwyczajne tal. **12,000**. Podatek klassyczny: dochód **7,666,003** rozchód **303,680**; podatek przemysłowy: dochód **2,567,714**, rozchód **104,323** tal. inne różne dochody **18,508** talarów.

FRANCYA.

Paryż 4 marca. Politykę odłożono do jutra, bo dzisiaj wszyscy oddają się uciechom ostatniego wtorku. Po ulicach obchodzi *tłusty wół*, a w około niego i za nim tłumy robotników, mieszczanów i szeregi pojazdów. Prezydent przyłączył się do orszaku, powożąc sam w faetonie, ale usłyszawszy, że go wszędzie witają okrzykiem: *niech żyje Rzeczpospolita*, a z rzadka odzywa się głos: *Niech żyje prezydent*, wrócił do pałacu.

— Wiadomości politycznych na dzisiaj nie masz. Zapowiadają, że nie skończyła się walka o przywołanie książąt familii Orleańskiéj. Jakoż pan Emil de Girardin wniósł do bióra zgromadzenia następną propozycyą:

„Znoszą się wszystkie prawa wyjątkowe, „w skutek których kara dolegliwa, hańbiąca lub „inna, jaką tylko władza sądowa może wydawać, orzeczoną została bezpośrednio przez „władzę prawodawczą wbrew artykułowi 19mu „konstytucyi, który stanowi, że pod tym względem rozdział władz jest pierwszym warunkiem wolnego rządu“.

Rozważywszy gruntownie, nie można nie przyznać słuszności wnioskowi pana Girardin; chce on oddzielić zasady i zakres dwu władz, których atrybucye zmięszały się w czasie wstrząśnień rewolucyjnych. Duch stronniczy poczuwszy się panem prawodawstwa, przeskakiwał szranki władz i zasiadał jako sędzia, którego wyrok nie był wydany wedle miary przestępstwa, lecz wedle różnicy, jaka między usposobieniem politycznego obwinionego i sądzącego zachodziła. Że taka jest a nie inna myśl pana Girardina, że on nie chce bynajmniéj amnestyować tych, których sąd zwykłym trybem potępił, ale tylko tych, których władza prawodawcza w chwili wzruszenia wskazała, pokazuje się to ztąd, iż jego projekt nie ściąga się bynajmniéj do wychodzców lub więźniów potępionych wysokim sądem wersalskim. Nader trafne jest porównanie, które *Pressa* czyni, mówiąc, iż zgromadzenie deportujące bez wyroku nie jest mniéj winne od konwencyi która ścięła Ludwika XVI. Nie dosyć aby zasada rozdziału władz była artykułem konstytucyi; trzeba, iżby ten rozdział był szanowany. „Nie było tak nigdy, mówi *Pressa*. Konwencya potylekroć przeklinana, potyle kroć zaskarżana przed trybunałem historyi, nie przestała istnieć na chwilę. Zmieniła imię i narzędzia, stała się słodszą i cierpliwszą, odprawiła liktorów i katów, ale w godzinie zemsty była gotową, sądziła, potępiała, mieszała sędziego z prawodawcą, z ołtarza prawa czyniła ołtarz ofiary! Bo czemże była Izba z r. **1816**, orzekająca przeciw rodzinie Bonapartych karę wygnania ze straszną groźbą śmierci przeciw członkom, którzyby téj karze nie chciel. być posłuszni? Była to konwencya! Czemże była Izba z roku **1832**, skazująca Burbonów na taką samą co Bonapartych karę i takąż strasząca ich groźbą? Była to konwencya! Czemże było Zgromadzenie z roku **1848** wotujące w ciągu mniéj niż dwóch miesięcy wygnanie książąt Orleańskich, deportacyą powstańców czerwcowych, bez sądu? Była to konwencya! Tak więc ani jeden rząd od śmierci Ludwika XVI. nie szanował rozdziału władz; jeżli nie władza prawodawcza, to wykonawcza brała w swe ręce sądowniczą i mieczem sprawiedliwości karała według widoków polityki“.

— P. Lemoyne, konsul jeneralny francuzki w Alexandryi, protestował przeciw postępowaniu paszy Egiptu, który pooddalał w sposób niegrzeczny i niedotrzymując kontraktu, wielu Francuzów powołanych przez Mehmeda Alego do służby. Pan Lemoyne domaga się wynagrodzenia.

Renty 3% 58 – 00 pod. 20 c. — Renty 5% 96 — 75, pod. 5 cent.

ANGLIA.

Londyn 4 marca. *Izba Lordów, posiedzenie wczorajsze.* Margrabia Lansdowne. „Zanim zaproponuję odroczenie się Izby, muszę donieść WW. DD., że Jéj K. Mość rozważywszy położenie rzeczy, widząc że potrójne usiłowania dla utworzenia gabinetu nie udały się, zawezwała ministrów, którzy opuścili władzę, prosząc ich, aby teki swoje i kierunek rządu napowrót objęli. Tego kroku Jéj K. Mość nie zrobiła bez ważnych powodów; jestem przez nią upoważniony do oświadczenia, iż od czasu kiedy po raz ostatni miałem zaszczyt przemawiać do WW. DD. Jéj K. Mość zażądała rady od szlachetnego i dostojnego księcia, najzacniejszego członka téj Izby, i że na poradę księcia Wellingtona powzięła to postanowienie. W takich okolicznościach ci co na ostatku byli ministrami korony, mniemali, iż im nic nie pozostaje jak tylko uledz życzeniom królowéj. Co do mnie mogę zaręczyć, że nikt bardziéj nie żałuje tych różnic opinii, które były przyczyną niemożności utworzenia gabinetu stałego. Czy jestem czy nie jestem w ministeryum, chcę aby administracya była silna i trwała.“

Książe d'Argyle składa petycyą mieszkańców Glasgowa ułożoną przeciw napaści papieskiéj. Lord Brougham składa petycyą katolików z Cork protestujących przeciw rozporządzeniom rządowym. W téj saméj kwestyi składa petycyą ze Szkocyi margrabia Breadalbane przeciwną wolności wyznania. Lord Aberdeen mówi przeciw rozporządzeniom rządowym, poczém Izba odracza się.

Izba niższa, posiedzenie wczorajsze. Po kilku rozprawach wstępnych i mało ważnych, lord John Russel powitany przy wejściu do sali oklaskami, proponuje odroczyć do przyszłego piątku powtórne odczytanie bilu o tytułach kościelnych; następnie tak mówi:

„Muszę uwiadomić Zgromadzenie o tém co się stało od chwili, kiedym po raz ostatni miał zaszczyt do niego przemawiać. W dniu kiedym składał sprawozdanie w téj Izbie, lord Stanley w innem Zgromadzeniu opowiadał usiłowania w celu utworzenia gabinetu i zabiegi które jego prace zniweczyły. Nie jest moim zamiarem rozbierać sprawozdanie szlachetnego lorda, ale uważam za słuszne powiedzieć, iż stało się rzeczą widoczną, że lord Stanley miał zupełną władzę i sposobność do utworzenia rządu, ze względu ze mu nie odmówiono żadnego warunku, który kładł. Powiedziałem w piątek, że Jéj K. Mość zawezwała księcia Wellingtona aby zaczerpnąć jego zdania o obecnym stanie spraw i rządu krajowego. Jéj K. Mość widziała księcia Wellingtona w sobotę i wczorajszego wieczora odebrała od niego komunikacyą na piśmie. Dzisiaj w południe miałem zaszczyt być przez nią przyjęty. Było zdaniem księcia Wellingtona, iż królowa najlepiéj zrobi, jeźli prosić będzie poprzednich ministrów aby zostali przy władzy. Po tem więc co się stało, po tylu niepowodzeniach w zamiarze utworzenia gabinetu, obowiązki nasze względem Jéj K. Mości i kraju nakazywały nam przyjąć tę ofiarę.

„Panie prezesie, złożywszy na przeszłém posiedzeniu wyjaśnienia w kwestyach, które są na porządku dziennym i które jeszcze wywołają długie rozprawy, muszę się wstrzymać od wyłuszczenia dalszych mych planów. Ufam, że Izba zezwoli na odroczenie dyskussyi do przyszłego piątku, ażebyśmy mieli czas rozebrać projekta i wnieść nowe potrzebne dla kraju. Pragnę aby Izba w przyszły piątek rozpoczęła dyskussyą nad bilem o tytułach kościelnych katolickich, a mój szanowny kolega minister spraw wewn. proponując powtórne odczytanie bilu, oznajmi Izbę z zmianami, które chce w nim przeprowadzić. Bil będzie głównym przedmiotem na porządku dziennym. Co się tyczy innych kwestyj złożonych Izbie, wyłuszczę w piątek zamiary rządu w tym względzie i powiem zdanie nasze o budżecie.“

Po kilku zapytaniach członków Izby na które lord John Russel jednostajnie odpowiadał, że w piątek zupełnie zdanie swe wyłoży, Izba odroczyła się według życzenia ministra.

— *Times* czyni następne uwagi nad utrzymaniem gabinetu lorda John Russel.

„Jakażkolwiek jest przyczyna tajemnego bezkrólewia, którego byliśmy świadkami, czy to jest mocya Kinga, czy bil o tytułach kościelnych, czy wniosek pana d'Israelego, okoliczności w gruncie się nie zmieniły. Niechaj opinia publiczna wstrzyma swój sąd aż do piątku. W tym dniu jak się zdaje nową podróż rozpoczniemy. Świat się odnowił po potopie; rozprawy odżywią się po przesileniu. Jestto życie wygodne: kalendarze mówią, że czas ucieka, ale on czeka na ministrów Jéj K. M. i dozwala przebiedz pięć tygodni bez zmienienia situacyi. Wszelako abyśmy wrócili na miejsce gdzieśmy byli przed miesiącem, trzebaby zapomnieć przeszłości. Jeźli z jednéj strony możemy umieścić pana Locke-King i p. d'Israelego między skamieniałościami, lord John Russel wié zapewne o tém, że w tém samem położeniu znajdą się z rozpoczęciem sessyi protekcyoniści, Peeliści, Payniści i reformiści.

„Przesileniu ministeryalnemu towarzyszył nadzwyczajny wylew uczuć; niektóre ustępy były prawdziwie wzruszające. Słyszeć będziemy jeszcze grzeczności jakby między kobietami. Sir James Graham będzie zwał lorda John Russel szlachetnym przyjacielem choć nie zapomni, że jego szlachetny przyjaciel musiał się obejść bez jego pomocy. Nie zapomni także lord Stanley, że lord John Russel o mało nie został pobity w Izbie niższéj przez mocyą protekcyonistów i radować się tym będzie w Izbie lordów. P. Locke-King choćby też żył **10,000** lat nie zapomni także, że obalił rząd. Katolicy nie zapomną, że w ręku trzymają równowagę stronnictw i że mogą obalić ministeryum w jakiéjkolwiek kwestyi. Tymczasem Whigi niczego bardziéj nie życzą sobie jak zapomnienia, ale że w Izbie jest wielu ludzi, którzy nie mają nic innego do roboty jak tylko pamiętać; pamięc więc ich wyćwiczyła się do nadzwyczajnéj wierności. Cóż obaczym w piątek? Wszystkie projekta będą przełożone, zkąd wyniknie ten postęp, że lord John Russel po złem żniwie w trzech dniach wyexpedyuje to, coby zabrało 6 miesięcy czasu. Lord John Russel niechaj nie sądzi, aby jego kredyt wzrósł przy nowym odroczeniu Izby. Trzeba mieć słuszne powody do przedłużenia kontraktów; skoro gabinet zachował ludzi, niech zmieni projekta inaczéj wpadniemy tam gdzieśmy byli przed tygodniem,“

Wiadomość o powrocie lorda John Russel do władzy wróciła zaufanie wszystkim spekulantom. Kursa stoją mocno, Consolidy 96—3/8.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 marca. Jako przykład parlamentarnéj dyskusyi, podajemy odebrany wczoraj list: „Do Redakcyi *Czasu*. Nie będąc ani członkiem redakcyi, ani współpracownikiem pisma zbiorowego *Znicza*, którego zeszyt pierwszy wkrótce opuści prasę — jednakże znając poczciwe chęci jego redakcyi i współpracowników; wyczytawszy w numerze 52im „Czasu“ *bezczelną napaść* na pismo pomienione, oświadczam nieznajomemu *napastnikowi*: iż zdanie jego *zarozumiałością* napuszone, u poczciwych ludzi *pod podeszwą chadza* (sic).

Wrocław 8 marca 1851. — *August Mosbach.*

— Dnia 21 lutego odbyło się w kaplicy słowiańsko-katolickiéj w Paryżu uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. biskupa Chełmskiego Szumborskiego — Arcybiskup paryzki z asystencyą dwóch kanoników (swoich sekretarzy) celebrował na tém nabożeństwie, które ściągnęło liczne grono słowiańskich znakomitości.

— W ciągu miesiąca stycznia b. r. przesłano austryackiemi telegrafami 1796 depesz prywatnych, z 41,000 słów złożonych, za co wpłynęło 9686 złr. kr. 20 dochodu.

— *Gaz. Augsbur.* opisuje wypadek otrucia jednéj rodziny z zawiści politycznéj. W najpiękniejszéj okolicy jeziora Genewskiego pod St. Saphorin blisko Verey, ceglarz z żoną i trojgiem dzieci otruci zostali arszenikiem. Podejrzenie padło na jednego z najmajętniejszych radykalistów, również ceglarza, który przytrzymany nazajutrz powiesił się w więzieniu zostawiwszy dziesięcioro dzieci. Między ofiarą i zabójcą panowała nienawiść polityczna.

— *Risorgimento* zawiera obszerną biografię Carla Poerio, skazanego w Neapolu na 24 lat na galery. Był on adwokatem, a wmieszany w konspiracye wyswobodzenie Włoch na celu mające, uwięziony po trzykroć w 1837, 1844 i 1847 na kilka dni przed ogłoszeniem konstytucyi z dnia 29 stycz. 1848 uwolniony został. Naprzód mianowany dyrektorem policyi, potem ministrem ośw., miał udział w spisku 15 maja, a po zwycięztwie kontrrewolucyi ukrywał się długo w domu jenerała Rafaele Carascosa dzisiejszego ministra handlu, lubo go egzaltowani już okrzyczeli byli jako renegata. Przy wyborach 15 czerwca wybrany do Izby w Neapolu i Gaëta, był naczelnikiem opozycyi. Na jego wniosek Izba podała adres do króla żądając oddalenia ministrów majowych. Później z wielką odwagą wystąpił on jako obrońca dwóch neapolitańskich oficerów, którzy przeszli na stronę powstańców sycylijskich i uratował ich od śmierci. Po rozegnaniu Izb siedział spokojnie w Neapolu póki nieodgrzebano przedrewolucyjnych procesów politycznych, gdzie go w sprawie *Unita Italiana* uwięziono. Donosząc dawniéj o tém procesie powiedzieliśmy, iż Poerio pluje krwią; Bóg go wkrótce zapewnie uwolni z kajdan.

— W jednéj z gmin Niższéj-Austryi zaszło temi dniami komiczne zdarzenie: Do przełożonego gminy przyprowadzono pewnego wieczoru szubpaśnika dostawionego przez sąsiednią gminę do dalszego transportu. Gdy podobnie jak w wielu gminach nie było osobnego aresztu w téj gminie, zamknięto go w wolarni, skąd nazajutrz rano miał być daléj odesłanym. Łatwo pojąć, że wśród nocy przyszła mu myśl ucieczki; wkrótce znalazł grubą belkę, za pomocą któréj wyważył kratę w oknie — wyskoczył przez nie i już mniemał się być wolnym, gdy naraz mnóstwo gęsi u nóg jego wydało zdradzieckie gęganie, które tą razą nie miało służyć do ocalenia Kapitolu — wpadł bowiem do gęsiego chlewu. Cóż tu począć? Zbieg w tarapacie, czém prędzéj ukręca szyjki wrzeszczącym gęsiom; powtórnie przeciska się przez drugie okno i dostaje się do owczarni — tu znowu dwoje drzwi ma przed sobą, z których jedne prowadziły na pole, drugie do krowiarni. Nieszczęściem wybrał te ostatnie, wyważył je nie bez trudu i ujrzał się w oborze. Po omacku trafił w kącie na suknie niewieście, które, że była noc zimna, przywdział na siebie bez wahania; w téj chwili wcisnął się promień światła do obory i odezwały się w bliskości głosy kobiece. Przestraszony zbieg co prędzéj chroni się pod żłób. — Dwie dziewki wchodzą do obory, gdzie jedna z krów była na ocieleniu. Widząc to więzień wyrywa się z pod żłobu i ucieka otwartemi drzwiami. Dziewki przeżegnały się sądząc, że mają do czynienia z czartem, a więzień szczęśliwie odzyskał wolność i zniknął bez śladu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 9 do dnia 10 marca: Teichmann Józef z Berna. Woliński Ignacy z Radomyśla. Mrawetz Nena z Stanisławowa. Zacharyasiewicz Michał z Radymna. Karger Antoni z Nowegotargu. Lissowska Helena z Rielc. Karwosiecka Teresa, Daniszewski Jan, Kossowski Samuel artysta muzyczny, Engel M.... Ermisch Fryderyk rysownik z Polski.

Wyjechali: Laszkiewicz Konstancya do Weiskirchen.

WYKŁAD
POCZĄTKOWYCH POJĘĆ TEORYI PRODUKCYI ROLNICZÉJ.

(Zob. N. 43. 47. 50. 53. 55. Czasu.)

VI.

Błędne mniemanie daje się słyszeć nieraz, jakoby do czystego przychodu narodowego wchodziły wszystkie użyteczności przez naród produkowane bez żadnego potrącenia.

Znaczyłoby to, że czysty przychód a dochód ryczałtowy, są jedno i toż samo. Podobne błędne mniemanie ludzi częstokroć pojedyńczych obywateli, zkąd przesadzone nadzieje i zgubne dla interessów zawody — przeto niemożna dosyć przeciwko takiemu uprzedzeniu wystąpić.

Gdyby podobne mniemanie o przychodzie czystym narodowym było prawdziwe, należałoby przypuścić, iż produkcya nie wymaga żadnych wkładów, że nie pociąga za sobą żadnego zużycia narzędzia produkcyjnego? Mógłżebym powiedzieć: „jeżeli ja odtrącić muszę zapłaty robotników od mojego dochodu ryczałtowego, za to też zapłaty tworzą czyste przychody robotników.“ — Możeszli być rzecz błędniéj wystawiona! Ponieważ robotnik oczywiście będzie musiał jedną część zapłaty swojéj użyć na kupno żywności, inną część na odnowienie zdartego ubrania, inną na zreparowanie zużytych narzędzi itp.; przeto równie jak gospodarze tak robotnicy są zmuszeni czynić wkłady, a dopiero zbywającą od takich niezbędnych wydatków sumkę będą mogli uważać jako czysty swój przychód i zarobek istotny. Zasada powyżéj wytknięta, miałaby skutki dla robotników zgubne, ponieważ fabrykanci mogliby wtenczas mniemać, iż redukując zapłaty, umniejszają tylko czyste wyrobników zarobki; gdy przecie bezwątpliwą jest krzywdą dla robotnika, jeżeli nakład roboczy rzeczywiście przez niego przy fabrykacyi łożony, nie zostanie w zupełności jemu wynagrodzony.

Mylność uważania sumy dochodów ryczałtowych pojedyńczych jako przychód czysty narodowy, okażemy z następującego przykładu. Kupujący okowitę za **1000** złp., wraca między innemi gorzelnikowi wartość płodu przedestylowanego. Przypuśćmy, że wartość ta (wartość targowa zacieranego żyta) uczyniła **500** złp. Czyliż ta suma **500** złp. opłacająca całą wartość zboża zużytego, a umniejszająca czysty przychód gorzelnika, czyliż ona stanowi czysty przychód rolnika? Bynajmniéj. Rolnik sprzedawszy gorzelnikowi ziarno, odebrał z rąk tegoż zwrot wkładów swoich i nakładów produkcyjnych, a czystym przychodem jest jedynie przewyżka ceny sprzedażnéj nad cenę produkcyjną ziarna. Gorzelnik sprzedawszy **200** garncy za **1000** złp., odebrał od konsumentów naprzód **500** złp., które był zapłacił rolnikowi, a zaś musi w resztujących **500** złp. znaleść zwrot nakładu fabrykacyjnego; przeto miéć będzie tylko o tyle przychód czysty, o ile okaże się cena sprzedażna wyższa od kosztów produkcyjnych.

Rolnik sprzedawszy **20** korcy, pozbawił się tego produktu, a otrzymał natomiast summę **500** złp. Gorzelnik wypróżniwszy składy swoje z **200** garncy, otrzymał w zamian **1000** złp. To znaczy, że materya składająca pierwotnie żyto, została rozmaicie przekształcona, i że otrzymała nowe użyteczności przy każdém przekształceniu — jednak nie nastąpiło żadne powiększenie ogólnéj massy produktów. Zapas okowity pomnożył się, a umniejszył się stósunkowo zapas żyta, a wydoskonalenie użyteczności materyi początkowo surowéj było skutkiem przystósowania pracy i kapitału do otrzymanego już płodu. Cóżby to był za rachunek, gdyby chciano do czystego dochodu narodowego doliczyć razem i owe **20** korcy żyta i te **200** garncy okowity, które z tamtych wydestylowano? Powtarzam — przychód czysty narodowy z tego jedynie składa się, co robotnikowi pozostało od zreparowania sił, sukien i narzędzi; z tego co rolnikowi pozostało po opłaceniu nakładu produkcyjnego, i z tego, co gorzelnikowi pozostało po opędzeniu kosztów fabrykacyi. Okazuje się więc, iż zasób produkcyjny narodu, złożony jest z materyj przyrodzonych, będących w jego posiadaniu, z usilności władzy pracowania jemu właściwéj, nakoniec z massy kapitału potęgującego działania téj władzy. Dochód ryczałtowy narodu obejmuje wszystkie użyteczności, które praca za pomocą kapitału wydobywa z materyi. Nakoniec czysty przychód narodu tworzy się li tylko z owego podwyższenia wartości użytecznéj, lub zamiennéj, które praca przyczyniła do wartości już istniejących.

Ztąd widoczna, jak przychód czysty narodowy jest dziełem dwóch elementów, to jest, ludności pracowitéj w narodzie i bogactwa ziemi, na któréj on mieszka. Wiadomo zaś, jak potęga robocza zawisłą bywa od doskonałości narzędzia produkcyjnego, to jest, od kapitału tak rzeczowego jak umysłowego.

Jeżeli zatém kraj wyprodukował **100,000** łasztów zboża, więc te stanowią tylko dochód ryczałtowy narodu. Chcąc wiedzieć, jaki jest przychód jego czysty, należy wiedzieć, jak wiele użytecznych wartości zostało poniszczonych przy téj nowéj produkcyi, jaka usilność pracy została od innych celów odwrócona, jaka przestrzeń ziemi od innych użytków oderwana, jak wiele kapitału obrócono na wynagrodzenie robotników lub ulokowano w gospodarskie przyrządzenia?

Arcyważną rzeczą jest nie mięszać pojęcia kapitału, tj., narzędzia produkcyjnego z pojęciem materyj poddanych działaniu produkcyjnemu: rozróżnić przeto potrzeba owe dochody, które kapitałowi przynależą, od tych, które słusznie przypadają na korzyść przyrodzonych podstaw produkcyi. Ztąd różnica pomiędzy przychodem dzierżawcy, który nazwiemy przychodem gospodarskim, a przychodem właściciela ziemi, który zowie się *rentą*, przychodem ziemnym.

Z powodu niejasnego rzeczy tych pojmowania, powstały wielkie spory pomiędzy ekonomistami. Potępiali jedni wszelkie gospodarstwo, niedające żadnéj *renty:* utrzymywali drudzy, iż o rentę bynajmniéj nie chodzi, byle praca zostawała sowicie wynagradzana. — Pierwszych zasada dąży ku zredukowaniu zapłat do najniższéj summy; zdanie drugich niszczy pojęcie własności takiéj, któréjby właściciel sam uprawiać niemógł, i postęp w gospodarstwie czyniłoby niemożebném. Ostatnich zdanie zupełnie fałszywe. Albowiem zapoznać istnienie *renty*, byłoby zapoznać różnicę pomiędzy dobrociami gruntów i onych położeniami, które to właśnie różnice wyrażają się przez *rentę*.

Uznajemy naprzód konieczność wynagradzania robotnikom całego nakładu pracowitego, łożonego przez nich przy fabrykacyi: ale twierdzić musimy, iż uprawa niedostarczająca żadnéj renty, jak z naturą rzeczy jest w sprzeciwieństwie, tak nieodpowiada pojęciom zdrowym o pomyślnym stanie produkcyi.

Bo naprzód rolnictwo niedające żadnych czystych przychodów, a produkujące tylko zwrot nakładu, nie dostarczałoby żadnych oszczędności, zatém niemogłoby tworzyć nowego kapitału, albo co jest jednoznaczące, niemogłoby pomnażać narzędzi narodowego bogactwa. Produkcya, obracająca się w jedném kole, wydająca tyle ile zużyła, a zużywająca tyle, wiele wydała, niewywoła powiększonéj usilności roboczéj, a zatém nie podniesie bytu klassy pracowitéj. Przeciwnie, gdy wtenczas rozszerzenie pola zarobków nie jest stósunkowe do rosnącego zaludnienia, więc pomnażać się będzie tylko liczba cierpiących. Czyliż zkądinąd początek pauperyzmu?

Po drugie, gdyby niebyło możności powiększenia bogactw, wtenczas ustałaby zachęta do pracy, a stałby się człowiek niewolnikiem nędzy. Wszakże najsilniejszym bodźcem przy działaniach ludzkich jest nieograniczona żądza postępu i nieokreślona onego nadzieja. Rozwija się postęp w skutek pomnożenia i spotęgowania narzędzi produkcyjnych, to jest kapitału.

Jakże pomnażać kapitał materyalny najłatwiéj? Oszczędnością i kapitalizowaniem czystych przychodów, albo téż za pomocą umiejętności. Ale umiejętności nie nabędzie naród nie uczyniwszy wkładów, które również dostarczane być nie mogą, jak tylko przez przychody oszczędzone. Tak więc okazuje się potrzeba czystego przychodu jako niezbędny warunek pomyślności społecznéj, i niedosyć jest dla postępowego życia, ażeby praca znajdywała wynagrodzenie wyrównywające tejże natężeniu, musi nadto zostawać z własności ziemskiéj i z gospodarstwa czysty przychód służący do tworzenia nowego kapitału materyalnego i duchowego.

Mogą zaś zdarzać się różne położenia. Mogą być własności znaczne i zagospodarowane w obszarach większych, albo téż własności mogą być na małe gospodarstwa podzielone, nakoniec może cały przychód rozchodzić się pomiędzy robotników w skutek wysokich zapłat roboczych. W pierwszym przypadku będzie pobierać właściciel rentę, a dzierżawca intraty gospodarskie, tém większe, iż w jednolitém gospodarstwie mniejsze bywają stosunkowo nakłady. W drugim przypadku będą pojedyncze renty i przychody gospodarskie stosunkowo mniejsze. W trzecim tak renty jak przychody gospodarskie uciekać będą z rąk właściciela i dzierżawcy, a będą w rękach robotników wykazywać się w postaci czystych zarobków. W pierwszym razie tworzyłyby się wielkie kapitały prędzéj, w drugim mogłyby tworzyć się małe kapitały liczniéj, w ostatnim zaś razie jest prawdopodobieństwem iż formacya kapitałów bardzoby wolno postępowała. Te jednak kwestye nie mogą być w tém miejscu rozbierane. Okazaliśmy zdaje nam się dostatecznie, czém jest czysty przychód, jego ważność dla pomyślności narodu, i dowiedliśmy iż on zasadza się na saméj naturze.

Na tém moglibyśmy zakończyć *rudimenta*, iż tak powiem, teoryi produkcyi rolniczéj. Wszelako rzucającego okiem wstecz na przebieżoną koléj wykładów, uderza mnie ta okoliczność iż osobom nawykłym do fenomenów praktycznego życia zdawać się może dziwaczną teorya czystego przychodu nie wzmiankująca o pieniądzach. Wszakże pieniądze nie są żadnym ajentem produkcyjnym. Bywają one pośrednikiem w zamianie produktów; są środkiem zamiennym ale nie są środkiem produkcyjnym, ani nawet w normalnym stanie nie mogą stanowić istotnego wynagrodzenia pracy. Robotnik albowiem dla czego zarabia na pieniądze? czy dla samych pieniędzy? nie, raczéj dla tego, żeby mógł natychmiast nabyć zań potrzebne sobie produkta. — Znakiem jest zepchniętego z kolei normalnéj społeczeństwa, kiedy pieniądz co powinien być tylko środkiem zamiennym, stał się sam przedmiotem handlowym, kiedy moneta co posłużyć ma do oznaczania różnych wartości na jednéj i téj saméj skali, ulega sama nagłym zmianom wartości... Nie należy do naszego zakresu ten przedmiot. Teorya produkcyi rolniczéj trudni się jedynie wydawaniem *użyteczności* przez pracę rolniczą, ale nie zamianą *wartości* które wypadkiem są żądania konsumentów. Przeto, mówiąc o czystym przychodzie, nie mogliśmy rozumieć co innego jak tylko tę massę użyteczności, która została w posiadaniu narodu lub obywatela po wynagrodzeniu zniszczonych przy robocie użyteczności i umniejszonych elementów produkcyi.

Nasuwa się inna wątpliwość. Czy pojęcie czystego przychodu ziemnego (renty) nie będzie dla kogo zdawać się czczą ideologią? Powiedzą, zkądże renta mogłaby się wykazać, kiedy potrąciwszy z dochodu ryczałtowego koszta produkcyi, pozostaje zaledwie procent z wyłożonéj summy kupna? Byłoby to mniemać, iż summa wyłożona nie wyobrażała ziemi kupionéj, a zatém że procent téj summy nie odpowiada rencie nabytéj ziemi. Na cóż zważa się przy kupnie ziemi? czyliż szanuje się ziemię tylko wedle rozmiarów jéj, a nie raczéj wedle przychodu? Te właśnie okoliczności, które wpływają najbardziéj na cenę dóbr ziemskich, są też same na których opiera się pojęcie teoretyczne *renty* — mianowicie gatunek ziemi i tejże położenie. Więc w pospolitéj rozmowie spłynęły się w jedno wyobrażenie przychód ziemny i procent z summy kupna, ale w nauce „rozróżniam“ „*distinguo*“ zostało wszędy konieczném.

Taką naprzykład uznano dogodność w *rozróżnianiu* osób podług funkcyi, tak iż każdéj funkcyi tworzemy w rozumowaniach osobistość odpowiednią. Oddzielamy ideę właściciela od idei gospodarującego, i tę od idei robotnika; ponieważ różne są funkcye właściciela ziemi — wkładającego kapitał gospodarski — i robotnika. W tych trzech funkcyach odbite zostały trzy elementa produkcyi: *przyrodzenie* w właścicielu ziemi, *kapitał* w dzierżawcy, *praca* w robotniku. Te różne funkcye różne znajdują wynagrodzenia: *rentę* bierze właściciel, *przychód gospodarski* nagrodą jest dzierżawcy, utrzymuje robotnika *zarobek*. Gdy więc na funkcyą zważa teorya nie na osobę, więc nie może miéć względu ani na zmianę osób piastujących też funkcye, ani też na połączenie wszystkich trzech funkcyi w jednéj osobie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 10 marca. Mocne śniegi, które przed kilkoma dniami spadły, już są na schyłku, ciągła panuje odwilż, a choć dotąd drogi się nie bardzo zepsuły na przyszły targ, jeśli pora potrwa, będą bardzo złe. Wczoraj na Baran przywieziono zaledwo 500—600 korcy, właściciele chętnie sprzedawali, ale krakowscy kupcy odstraszeni targiem zeszłotygodniowym nie bardzo się chcieli wdawać w kupna. Żyto płacono 15—16, pszenica 19—21, jęczmień 12—13, kasza jaglana 25—27, groch 16—17 złp. W znacznych ilościach pokazuje się koniczyna w Królestwie Polskiém, ale cena jéj spada; sprzedano jéj 10—20 korcy po 105—112 złp.

Na targ Kleparski dowóz był średni; pszenica szczególniéj dobra miała kupców, mniéj żyto. Pszenicy kupiono do 300 korcy do młyna parowego po 23—$24\frac{1}{4}$ złp., jaréj około 100 korcy po $22\frac{1}{2}$—23. Na targu ceny nieco poszły w górę; sprzedano 500 korcy po $6\frac{3}{4}$—$7\frac{1}{3}$ złr.; żyto w cenie nie zmienione, ale trudniejsze do pozbycia $5\frac{1}{4}$—$5\frac{1}{2}$. Jęczmień kupiono chętniéj niż w przeszłym tygodniu. 200—300 korcy kupiono po $4\frac{1}{4}$—$4\frac{1}{2}$ złr. Groch poszukiwany i płacony lepiéj $6\frac{1}{4}$—$6\frac{3}{4}$ złr. Toż samo kasza jaglana $8\frac{1}{2}$—$9\frac{1}{4}$.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 10go marca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{5}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent $84\frac{18}{16}$. — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{2}$. — 4 proc. z 1850 r. 89. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57. — 1-roc. $19\frac{1}{4}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $295\frac{1}{4}$. Augsburg 130. — Londyn 12 46 kr. — Paryż $152\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1262. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 12. 39.

Kurs krakowski 1. c. 11 marca. Banknoty: 84. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{2}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{1}{2}$, żądają 93. — Cwanc. stare $107\frac{2}{4}$ nowe 108.

Kurs lwowski z dnia 8go marca. Dukat holenderski złr. 5 51. — Dukat austryacki 5 kr. 58. — Półimperyały ros. 10 16 kr. — Polski kurant 1 29 — Rubel ros. sr. 1 59. — Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. 28 kr.

Kurs wiedeński z dnia 9go marca. — Metaliki $96\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $85\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1270. — Akcye Kolei żelaz. $132\frac{1}{8}$. — Agio od złota $34\frac{1}{4}$ od srebra $29\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

[692] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (1-3)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż stósownie do wezwania c. k. Trybunału miasta Krakowa z dnia 6 b. m. i r. N. 1393 odbywać się będzie w dniu 14 b. m. i r. o godzinie 9 rano w domu pod L. 625 przy ulicy Mikołajskiéj, licytacya ruchomości po ś. p. Janie Czekalskim pozostałych, jako to: sukien, bielizny i sprzętów domowych oraz przedmiotów pozłotniczych.

Kraków dnia 9 marca 1851 r.
Sebastyan Korytowski Not. Publ.

[681] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (2-3)
Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Zawiadamia, iż w moc rezolucyi c. k. Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu z dnia 22 lutego 1851 roku do Nru 1,222 w drodze pertraktacyi spadkowéj po ś. p. księdzu Franciszku Xawerym Stachowskim prałacie kościoła Panny Maryi w Krakowie, sprzedane będą przez publiczną licytacyą różne ruchomości jako to: suknie, bielizna, obrazy olejne, sztychy, srebra i kosztowności, powozy i inne ruchomości w kamiennicy pod L. 560 w Rynku głównym o godzinie 9 zrana, poczynając od dnia 17 marca 1851 roku i następnych, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 5 marca 1851 r.
Franciszek Jakubowski c. k. Not. Publ.

[688] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (2-3)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż w skutek rezolucyi c. k. Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu z dnia 11 lutego 1851 roku N. 700 sprzedane będą w drodze spadkowéj w dniu 13 marca 1851 roku w domu pod L. 52 na Pół-wsiu Zwierzynieckim przy Krakowie o godzinie 9éj zrana przez publiczną licytacyą ruchomości po niegdy Katarzynie i Stanisławie Grabowskich małżonkach pozostałe, jako to: sprzęty domowe i gospodarskie, suknie, bielizna, kosztowności, stolarszczyzna, w dniu zaś 14 tegoż miesiąca i r., to jest w piątek na targu Wał zwanym, bydło rogate za gotową kurs w kraju mającą monetę. — Kraków dnia 8 marca 1851 roku.
Franciszek Jakubowski c. k. Not. Publ.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
10	2	27" 6'''. 09	+ 2° 7	1''' 92	wscho. słaby	pogoda z chm.		+3° 3	− 1° 3
„	10	„ 6 04	+ 0 1	1 86	„ „	pochmurno			
11	6	„ 6 24	− 0 8	1 89	„ „	„			